**Nr. 302** We Lwowie Czwartek dnia 31 Października 1895. **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem. rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

## Po dyskusji.

Lwów 30 października.

Winien temu niezawodnie regulamin i naczelny organ zjednoczonej lewicy niemiecko liberalnej—o ile ten ostatni *epitheton ornans* nie jest już dzisiaj przestarzały—ma niezawodnie rację, jeżeli z ubolewaniem konstatuje, że w żadnym innym parlamencie na świecie trzydniowa dyskusja nad programowem orędziem rządowem nie mogłaby się skończyć bez określenia stanowiska parlamentu do rządu. A to właśnie stało się w austrjackiem ciele prawodawczem. Tutaj regulamin nie pozwala na żadną formalną uchwałę — wolno parlamentowi jedynie mówić. Winien zatem temu regulamin, że nie wiadomo, żali izba poselska, jako taka, w większości swojej chce popierać nowy gabinet, czy też go zwalczać, że niewiadomo, czy nowy rząd hrabiego Kazimierza Badeniego może liczyć na silną i dostateczną większość parlamentarną, czy też nie.

Ale zdaje nam się, że parlament nie czuje się tym razem zbyt dotknięty tym brakiem regulaminowym, że przeciwnie większość jego po prostu wdzięczną jest teraz tym, którzy swojego czasu pozostawili w regulaminie tak dziwną lukę. Dzisiaj brak formalnego i logicznego zakończenia trzydniowych programowych popisów oratorskich można usprawiedliwić niedostatecznym regulaminem, sądzimy jednak, że gdyby tej luki nie było, parlament w srogich znalazłby się opałach. Cóżby dzisiaj izba poselska przedlitawskiej rady państwa zrobiła, gdyby jasno i stanowczo, kategorycznie i niedwuznacznie miała określić swoje stanowisko, gdyby miała odpowiedzieć na pytanie, czy popiera nowy gabinet, który przed nią rozwinął swój program, czy też nie? Mówimy o parlamencie, jako o całości i zdaje nam się, że ambaras jego byłby wielki. Bo gdyby w regulaminie nie było luki, gdyby przeciwnie parlament na program rządowy musiał odpowiedzieć formalną uchwałą, z pewnością nie wiedziałby, co z tym fantem począć.

Ze istotnie tak jest, tego przebieg trzydniowej rozprawy jaskrawym jest dowodem. Jakiekolwiek kto chce mieć zdanie o programie, rozwiniętym przez hrabiego Badeniego — tę sprawiedliwość trzeba mu oddać, że był jasny, stanowczy i energiczny. My z pewnością nie należymy do tych, którzy zachwyceni są wszystkiemi słowy, które wyszły z ust prezydenta ministrów, nas niejedno w nich raziło i ubodło, niejednego znowu nie słyszeliśmy, choć słyszeć byśmy pragnęli, ale właśnie dlatego bylibyśmy radzi, gdyby ze strony parlamentu była wyszła odpowiedź, godna przedewszystkiem samego ciała prawodawczego, a następnie koniecznie ministerjalnej. To się nie stało. Już po pierwszym dniu rozprawy programowej wypowiedzieliśmy zapatrywanie, że izba poselska nie stanęła na wyżynie swojego zadania, jako ciało ustawodawcze, nie zajęła jasnego i pewnego stanowiska, godnego jej własnej powagi i godnego przedewszystkiem chwili. A pamiętać o tem należy, że w pierwszym dniu przemawiali reprezentanci „stronnictw utworzonych na zasadach etycznych", a więc tych, do których w swojem orędziu apelował hrabia Badeni. Braku tego nie następne nie uzupełniły.

To też prezydent ministrów miał niezwykle łatwe zadanie, gdy przed skończoną rozprawą zabrał ponownie głos, aby nic nie ująć i nic nie przydać z tego, co wprzód powiedział. Istotnie. Tak jak dzisiaj rzeczy stoją i tak jak one znalazły wyraz w enuncjacjach poszczególnych mowców partyjnych, hrabia Badeni nie miał najmniejszej potrzeby moderowania lub rektyfikowania swojego pierwotnego programu. Czemżeż to izba mogła się czuć dotkniętą w słowach hrabiego Badeniego? Czy tem, że on chce kierować, a nie dać sobą kierować? Możnaby na ten temat dużo mówić, ale jeżeli większość izby istotnie hołduje przekonaniu, że nie rząd parlamentem, ale parlament rządem ma kierować, w takim razie obowiązkiem jej było, dać temu przekonaniu jasny i niedwuznaczny wyraz. Ani jedno ze stronnictw „etycznych" tego nie uczyniło, dlatego hrabia Badeni dopuścił się prawie zbytku, gdy zapewnił, że rząd silny i energiczny, nie związany formalnie z żadnem stronnictwem, nie jest wcale niebezpieczeństwem dla parlamentu, ale raczej rękojmią podniesienia jego powagi, że rząd spełniając swoje zadania, przyczyni się w konsekwencji do wzmocnienia „wysokiej izby".

A zresztą wszystkie teoretyczne rozprawy są dzisiaj bezprzedmiotowe, bo hrabia Badeni nie da się niemi wstrzymać od spełnienia tych zadań, które on sobie postawił, a jest o tem przekonany, że nastąpi między rządem a parlamentem zbliżenie, po opuszczeniu pola abstrakcyj i ogólnych zasad, że sprowadzi ich razem życie i jego potrzeby, żywotna polityka i konieczność. Przyznajemy otwarcie, że słowa te robią korzystniejsze, bo szczersze wrażenie, aniżeli wszystkie wywody mowców partyjnych. Ze słów tych widać przynajmniej, że rząd wie, czego chce, a tego samego o parlamencie powiedzieć nie można, bo nie powiedział, czego chce. Może to się jeszcze zmieni. Do końca okręgu prawodawczego ma jeszcze parlament obecny dość czasu, by okazać swoją zdolność do działania i by w ten sposób zadać kłam zapatrywaniom, które mu tej własności odmawiają. Tak powiedział hrabia Badeni parlamentowi. Czy parlament zrozumiał tę delikatną i lekką, ale niemniej gorzką i gryzącą ironję?

## Polacy a Niemcy.

W dalszym ciągu głosów niemieckich o setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski, przychodzi nam podać głos berlińskiej *National Zeitung*, która się zajęła wzajemnym stosunkiem żywiołów polskiego i niemieckiego.

„Historja wykaże swój wyrok na Polskę — pisze organ berliński — dała ona dowód, że nie może istnieć państwo, w którem mniejszość rządzi większością i w którem panowały gwałt i samowola. W wysokim stopniu jest to tragicznem, że Polska zginęła właśnie wówczas, gdy jej wodzowie starali się usunąć panujące złe za pomocą nowej ustawy i odrodzić państwo za pomocą szeregu radykalnych reform; zresztą, bardzo jest rzeczą wątpliwą, czy mogłaby i tak istnieć.

Minął wiek od tej chwili, jak ziemie polskie przeszły pod panowanie niemieckie, takiem samem prawem, na zasadzie jakiego dawna Polska rozciągała się od Gniezna do morza Bałtyckiego i klinem wrzynała się w południe Rosji.

Sto lat mija, jak niemiecka kultura panuje w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem obok niemieckich sądów i niemieckiej przedsiębiorczości; dzięki panowaniu niemieckiemu, polski włościanin nie jest już poddanym swego pana. Pod panowaniem niemieckiem zaczął się w miastach rozwijać polski stan średni, a przykład Niemców rozbudził samodzielność wśród polskich właścicieli ziemskich. Pomimo tego, że w niektórych dawnych okolicach polskich żywioł polski o wiele liczniejszym jest od niemieckiego — pod względem inteligencji i materjalnych środków Niemcy mają znaczną przewagę nad Polakami.

Zresztą wszystkie te kwestje są drugorzędnego znaczenia; ważniejszem jest to, że bezpieczeństwo Niemiec nie da się pogodzić z istnieniem państwa polskiego, które dochodziłoby do samego Berlina i wrzynając się klinem w posiadłości pruskie, oddzielałoby Szląsk od Prus Wschodnich. W dzień setnej rocznicy ostatniego rozbioru Polski rządy pruski i niemiecki powinny nabrać jasnej świadomości o ciążącym na nich obowiązku i wykluczyć ze swej polityki choćby najmniejszy cień polonofilstwa, które mogłoby wśród Polaków obudzić nadzieje wskrzeszenia Polski i paraliżować cywilizacyjną pracę germanizmu w okolicach polskich.

Od samych Polaków zależy, aby ułatwili to zadanie. Chociaż się już przekonali, że powstanie nie prowadzi do żadnego celu, czują się oni jednak tylko warunkowo poddanymi Prus i Niemiec; tę świadomość wyzyskuje zręcznie dążąca do władzy arystokracja polska i duchowieństwo katolickie. Polska agitacja z ostatnich czasów powinna rządowi pruskiemu otworzyć oczy i pokazać mu wszystkie niebezpieczne strony polskiej polityki ugodowej. Wszystkie ustępstwa pruskiego rządu prowadziły tylko do osłabienia germanizmu, a do wzmocnienia polskich dążeń separatystycznych. Niedawne uroczystości lwowskie i wyzywające wynurzenia publicystów polskich, (chyba rosyjskich? *Red.*) że Polacy rosyjscy są daleko lepiej sytuowani niż pruscy, wywołały silne podniesienie się niemieckiego ducha narodowego, ale tego jeszcze mało. Sam rząd powinien wyrzec się tej polityki, za czasów której sprytny prymas Stablewski próbował zamienić wschodnie prowincje Niemiec w austrjacką Galicję. Niechże rząd pruski nareszcie nabierze odwagi i ostatecznie zrzecze się polityki nowego kursu, przeniknionej słabością i małodusznością".

Trudnoby zaprawdę pomieścić więcej bredni tendencyjnych i fałszów historycznych w krótkim stosunkowo artykule, jak to uczyniła właśnie *Nat. Ztg* w powyższej elukubracji. Rozprawiać się z nią szkoda czasu i atłasu.

## Odrodzona Judea.

Pomimo tego, że wojna już oddawna uznaną jest przez wszystkich jako *malum necessarium*, ludzkość marzyła zawsze o przyjściu kiedyś jakiegoś „złotego wieku", w którym wojna zupełnie wyrugowaną będzie z sposobów załatwiania sporów międzynarodowych. Koniec naszego stulecia, odznaczający się ogólnym wzrostem militaryzmu, posiada i drugi rys charakterystyczny: szczególnie silny i uporczywy rozwój idei pokojowych, który znalazł wyraz w utworzeniu międzynarodowej ligi pokoju, w zwoływaniu międzynarodowych kongresów pokoju itd. Pragnienia i dążenia tej ligi i tych kongresów uznane są jako utopje, co jednakowoż nie przeszkadza ich zwolennikom, zbierać się co roku i natarczywie domagać się skasowania wojen i utworzenia międzynarodowego sądu, który miałby załatwiać wszystkie sporne kwestje międzynarodowe.

Idea sądu międzynarodowego, zrodzona i wychowana na Zachodzie, naturalnym biegiem rzeczy przyjęła kształt zachodnich instytucyj parlamentarnych, tj. sąd ma być zebraniem reprezentacyjnem, składającem się z delegatów wszystkich państw cywilizowanych. Podniosły się głosy, twierdzące, iż taki sąd nie przedstawia dostatecznej gwarancji bezstronności, a proponujące inny sposób rozstrzygania kwestyj międzynarodowych sporów. Zapatrywania te zawarte są w artykule rabina Pereira Mendesa, wydrukowanym w amerykańskim miesięczniku *North American Review*, w artykule, który nie zwrócił na siebie uwagi prasy europejskiej. A jednak artykuł ten zasługiwał na to w zupełności. Oto, co pisze p. Pereira Mendes:

Jako środek do rozstrzygnięcia wszystkich międzynarodowych sporów, autor proponuje wskrzeszenie żydowskiego państwa i żydowskiego „narodu" i z wszystkiemi szczegółami dowodzi, że jego projekt byłby jedynie możliwem załatwieniem kwestji. Przedewszystkiem rabin amerykański kreśli tę hańbę i te przestępstwa, które pociąga za sobą wojna, będąca prawie zawsze skutkiem fałszywego pojęcia o honorze, ślepego szowinizmu itd.

Wobec tego nastaje on na utworzenie najwyższego sądu, który miałby za zadanie, łagodzić wszelkie spory międzynarodowe. W tym celu należy przedewszystkiem uzupełnić i skodyfikować prawo międzynarodowe; następnie należy dokończyć wykształcenia opinji publicznej, a nakoniec utworzyć ów najwyższy sąd, który koniecznie powinien mieć i siłę materjalną, aby był w stanie wprowadzać wyroki swoje w wykonanie.

Aby ten sed wolnym był od wszelkich podejrzeń i był zabezpieczonym od wszelkiego politycznego wmięszania się jednej ze stron spór wiodących, powinien się on składać z najuoześńszych i najuczciwszych prawników całego świata, ale skład jego winien się rekrutować wyłącznie tylko z żydów, których kosmopolityzm będzie najlepszą gwarancją ich bezstronności.

Rezydencją tego międzynarodowego sądu będzie Jeruzalem; wobec tego Palestyna powinna być odebrana Turkom i zwrócona narodowi żydowskiemu; z Palestyny ma być utworzone państwo neutralne, nietykalność granic którego ma być zagwarantowaną przez wszystkie państwa cywilizowane. Państwo to nie może się powiększać terytorjalnie; powinno się ono zamykać w tych samych granicach, jakie są wskazane w biblji (*Genesis XV*, 18—21; *Deuteronomium XI*, 24). Palestyna znajduje się między czterema kontynentami — licząc już i Australję — leży ona w miejscu krzyżowania się dróg handlowych całego świata i dlatego na jej dotychczasowym gruncie zakwitną handel, przemysł i gospodarstwo. Żydzi zatrzymają wszystko to, co posiadają teraz w różnych krajach, po przywróceniu jednak państwa żydowskiego szybko podniosą porty wybrzeża syryjskiego na jeden stopień z Londynem, Marsylją i Hamburgiem.

Wskrzeszenie Palestyny będzie zarazem załatwieniem kwestji wschodniej. Gdy będzie położony koniec religijnemu i politycznemu współzawodnictwu narodów — będzie przywróconą świątynia Salomona, która się stanie domem modlitwy dla wszystkich „cudzoziemców", dla wszystkich narodów, dla tego, że wtedy ludzie poznają wspólnego ojca i ujrzą królestwo sprawiedliwości i pokoju...

Takim jest projekt rabina Pereiry Mendesa, marzącego o nowej Judei i jej panowaniu nad narodami. Mało mu tej potęgi miljonów, którą rozporządzają synowie jego narodu, mało mu tego, że we wszystkich krajach świata cywilizowanego żydzi tworzą siłę, z którą się wszystkie rządy bardzo poważnie liczyć muszą — i oto kreśli obraz rzucenia całego świata pod stopy synów Judei, opasania wszystkich narodów jednym ogromnym łańcuchem, który zaczynałby się i kończył w Jerozolimie.

Bujności tej fantazji odmówić niepodobna, jak również przyznać trzeba, iż amerykański rabin ma apetyt, który naprawdę jest... strasznym.

## Vambéry o sprawie armeńskiej.

Słynny orjentalista i akademik wiedeński prof. Armin Vambéry, bawiąc w Stambule, był świadkiem zajść, które do tego stopnia zaniepokoiły Europę. Za powrotem udał się do niego budapeszteński korespondent *N. fr. Presse*, aby wyciągnąć znakomitego znawcę stosunków wschodnich na słówko w kwestji armeńskiej.

Vambéry nie odmówił prośbie. Zaznaczył on przedewszystkiem, iż na podstawie własnych spostrzeżeń musi nazwać doniesienia pism przesadnemi. Zbyteczna zaprzeczać istnieniu frykcyj między Kurdami i Armeńczykami; są one rezultatem 8-letniej nieustannej pracy komitetów rewolucyjnych, usadowionych w Londynie, Nowym Jorku, Paryżu i Atenach. Po spokojnym patrjarchacie Aszykiana, który musiał ustąpić, objął patrjarchat stambulski Ismirlian, w Eczmiadzynie zaś rebelant, długie lata internowany, Mrkticz. Obaj oni nadali teoretycznej kwestji armeńskiej doniosłość praktyczną.

Następnie przeszedł Vambéry do rozruchów stambulskich. Zajść z d. 30. września był on naocznym świadkiem. Powiadają, że na placu rozruchów legło 700 Armeńczyków, podczas gdy co najwyżej 150—200 zginęło od tureckiej broni. Może nawet i ta cyfra jest przesadną, gdyż Armeńczycy sami oddali patrjarsze do pogrzebania 87 trupów. Co się zaś tyczy okrucieństw popełnionych w Sassun, Talorik i innych wioskach w okolicy Muszu, to przedstawiono je jeszcze przesadniej. To, co pewien angielski korespondent opowiedział w *Contemporary Review*, a na czem oparł się Gladstone w swej mowie chesterskiej, a mianowicie, jakoby wyrżnięto tam 10.000 ludzi — jest wierutną bajką, już dlatego, iż cała ludność Sassunu już z Mahometanami nie liczy więcej nad 3 do 4 tysięcy dusz. Takie fałsze spotyka się co kroku w doniesieniach o Armenji; specjalnie pisma angielskie z zapałem, godnym lepszej sprawy, szerzą tendencyjne, a pełne grozy bajki.

Kwestję reformy zawdzięczać należy inicjatywie lorda Rosebery'ego, który częścią pod wpływem Gladstone'a, częścią zaś za podszeptem komitetu armeńskiego i swego kolegi Bryce'a, obrał krwawe starcia Kurdów z Armeńczykami za punkt wyjścia dla akcji dyplomatycznej, skierowanej przeciwko Turcji. Rosebery, pławiący się wówczas w upojeniu mrzonką rosyjsko angielską, łatwo pozyskał Rosję dla tej kampanji humanitarnej. Oczywiście, Francja z całą gotowością poszła za Rosją. Tak powstał ów aljans po-



(19)

JERZY EBERS.

# KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora TEOFIL SZUMSKI.

(Ciąg dalszy.)

— To możesz się widokiem tego oblicza upajać — uzupełnił Archibjusz przerywając i kładąc lekko rękę na ramieniu kobiety.

— Ale — dodał zaraz — radziłbym ci jednak, ażebyś w tych czasach obmyśliła temu obrazowi inne miejsce i żebyś oprócz bratu i tak życzliwemu przyjacielowi, jak ja, nie wynurzała głośno swoich zapatrywań o Oktawji. Jeżeli zwyciężymy, nic to szkodzić nie będzie, ale jeśli nie... posłaniec jednak gdzieś się zabawia i opóźnia...

Barina powtórzyła znowu prośbę, ażeby skorzystał z czasu oczekiwania. Raz tylko miała szczęście wpaść w oko królowej, a to po śpiewie na uroczystości Adonisa. W ówczas zbliżyła się do niej Kleopatra, ażeby jej podziękować. Dziękowała jej nie wielu słowy, ale głosem takim, który przeniknął jej serce do głębi i pociągnął ją, jakby jakaś siła tajemnicza. Jednocześnie wszakże oczy jej spotkały się z wejrzeniem królowej, a wejrzenie to naprzód obudziło w niej pragnienie, żeby mogła chociaż rąbek szaty królowej ustami dotknąć — ale po chwili wydało się jej, jakby z najmilszego jej kwiatu syknął wąż...

Archibjus przerwał jej uwagą, że przypomina sobie, iż po śpiewie zagadnął ją Antonjusz równocześnie z Kleopatra, a królowa podlega wszystkim słabostkom rodu niewieściego.

— Byłażby to zazdrość? — spytała Barina zdumiona. Nie byłam tak zaślepioną, żeby coś takiego przypuszczać. W duszy, co prawda, obawiałam się, że Alexas, brat Filostratusa mógł dla mnie źle usposobić królowę. Jest takim moim nieprzyjacielem, jak ten, który był niegdyś moim małżonkiem, ponieważ ja... Ale cokolwiek ma związek z tymi ludźmi, jest tak poziome i nikczemne, że nie chcę tem wspomnieniem zamącać sobie jaśniejszej chwili. A jednak nie bez podstawy była moja obawa, że Alexas odmalował mię nieprzychylnie w oczach królowej. Rozumny, jak i brat jego a przez Antonjusza, w którego łaski się wśliznął, jest w ciągłych stosunkach z Kleopatrą. Pojechał z innymi na wojnę.

— Dowiedziałem się o tem zapóźno — zapewniał Archibjusz. A zresztą nie mam żadnego wpływu na Antonjusza.

— Nie byłoż jednak prawdopodobnem — spytała Barina — jeżelim się obawiała, że przez niego była królowa na mnie oburzona? W każdym razie, coś bardzo nieprzyjaznego zdawało mi się w jej oczach dla mnie i dlatego odpychało mię od niej, lubo w pierwszej chwili uczułam sympatję.

— I ręczę — zapewniał Archibjusz — że gdyby nie to drugie niemiłe tobie, byłabyś do niej na zawsze przylgnęła! — Mówiłem już, że kiedym ją zobaczył po raz pierwszy, byłem chłopakiem, a ona ośmioletniem dzieckiem.

Barina skinęła uprzejmie na Archibjusza, chcąc mu okazać wdzięczność. Podała matce kołowrotek, dolała wody do wina z dzbana, a następnie pochyliła się, opierając ramię na kolanie, a brodę na ręku by lepiej słyszeć. Matka pociągała len o wrzeciono zrazu powolnie, a następnie coraz chyżej.

— Znacie mój dwór wiejski w Kanopus — rozpoczął Archibjusz opowiadanie. — Był to dawniej mały pałacyk letni rodziny królewskiej. Mało się tam zmieniło od chwili zajęcia go przez nas. I ogród nie uległ także żadnej zmianie. Pełno w nim było starych drzew cienistych. Wyszukał tę miejscowość Olympus, lekarz nadworny, ażeby ojciec mój mógł na własnej ziemi ukończyć rozpoczęte, a powierzone mu dzieło wychowania. Opowiem wam zresztą. Panowały podówczas rozruchy w Aleksandrji, bo Rzym nie był jeszcze uznał króla, a i podówczas już rozrządzał nami jak los ślepy, jak fatum, chociaż nie uznawał testamentu, którym nędznik Aleksander przekazywał Egipt Rzymowi, jak rolę bez wartości, jakby niewolnika.

— Król Egiptu, — ciągnął Archibjusz — który się sam nazywał „nowym Djonizosem", był to człowiek charakteru słabego, któremu urodzenie nie dawało nawet bezwarunkowego prawa do panowania. Wiecie, iż lud nazywał go „flecistą". Nie było też dla niego większej przyjemności, jak słuchać muzyki i samemu popisywać się nie na jednym instrumencie, na których źle grywał. Lubił się przytem zapijać. Ktokolwiek podczas uroczystości Djonizosa, za którego wcielenie sam się poczytywał, pozostawał trzeźwym, ten mógł to życiem przypłacić.

Małżonka flecisty, królowa Tryfaena i jej córka najstarsza, która nosiła twoje imię, Bereniko, zatruwały mu życie. W porównaniu z niemi był król zasługującym na szacunek, zacnym człowiekiem. Cóż to się zrobiło z tych bohaterów rozumnych, wspaniałomyślnych książąt domu Ptolomeuszów? Nie było namiętności i występku, którejby nie znalazły przystani w ich pałacach.

Król flecista, ojciec Kleopatry, był przez czas długi nie najgorszym. Zamiłowaniom swoim oddawał się gorliwie, ale nikt go nie uczył kiełznać własnych celów, musiała i śmierć pomagać! ale to należało już do zwyczaju ostatnich królów jego rodu. W jednem atoli był lepszym od wielu, w tem mianowicie, że brzydził się wszelką skrajną nieprawością, że wierzył, iż w dusze młode można zaszczepić cnotę i podniosłość umysłu. Z lat chłopięcych wyniósł wpływ na sobie znakomitego nauczyciela. Utkwiło mu to w żywej pamięci i doprowadziło do postanowienia, usunięcia o ile możności z pod wpływu matki przynajmniej dwojga najukochańszych dzieci, dwu dziewczynek.

Dowiedziałem się później, że miał zamiar powierzenia dziewczynek rodzicom moim zupełnie. Na to jednak nie pozwalała siła przemożna. Jakkolwiek Grecy mogli córki królewskie kształcić we wszelkich umiejętnościach — to religijnego ich wychowania nie chcieli Egipcjanie nikomu powierzyć. Lekarz Olympus, którego to białobrodego i zacnego poczciwca znacie — obstawał przy tem, że delikatna Kleopatra musi surowe miesiące zimy spędzać w górnym Egipcie, gdzie niebo nie pokrywa się nigdy chmurami; lato zaś w sąsiedztwie morza w cienistym ogrodzie. Ten był na zawołanie obok małego pałacu w Kanopus, jakoż użyto go na ten cel tylko.

Kiedyśmy z rodzicami zajęli pałac, była tam zupełna pustka, ale pomimo to miały dzieci królewskie przybyć wkrótce. Na zimę zaprojektował Olympus wyspę Filae na granicy nubijskiej, ponieważ tam była słynna świątynia Isydy z duchowieństwem, które się ochotnie podejmowało czuwania nad księżniczkami.

Królowa nie chciała o tem ani słuchać, gdyż opuścić Aleksandrję i przepędzić zimę na wyspie osamotnionej pod zwrotnikiem, było dla niej czemś nie do pojęcia. Pozwoliła tedy działać ojcu i było jej na rękę, że ją uwalniał od troski czuwania nad dziećmi. I potem bowiem, po wygnaniu z Aleksandrji małżonka królewskiego, nie zrobiła ani kroku, by odwiedzić jedną z dziewczynek. Co prawda, nie wiele i czasu miała, gdyż ją śmierć zaskoczyła.

Najstarsza jej córka, Berenika, która została jej następczynią, naśladowała matkę i nie troszczyła się o siostry. Słyszałem później, że było jej bardzo po myśli, iż widziała je pod opieką, która obudzała w nich inne uczucia, a nie żądzę panowania.

Bracia jej wychowani byli w pałacu na Lochias przez naszego ziomka Teodotusa, a pod okiem opiekuna Potinusa.

Życie naszej rodziny, wskutek przyjęcia dzieci królewskich, uległo naturalnie zmianie stanowczej. Naprzód przenieśliśmy się z naszego domu przy placu Muzeum do małego pałacu w Kanopus, gdzie się nam w dużym, cienistym ogrodzie bardzo podobało. Jakby to wczoraj się stało, tak sobie przypominam dobrze poranek, w którym ojciec nam powiedział, że wkrótce pozyskamy towarzystwo w dwóch córkach królewskich. Miałem podówczas lat piętnaście. Było nas wtedy jeszcze troje w domu, Charmjon, która pojechała z królową na wojnę, bo siostrzenica nasza Iras była teraz chora i jechać nie mogła, dalej byłem ja i mój brat Straton, który już dawno nie żyje.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

trójny dla popierania kwestji armeńskiej. Ale zaraz z początku pokazało się, że lord Rosebery wziął Rosję „na kawał". Wspomniany Mrkticz długo musiał szturmować, zanim car udzielił mu audjencji. Przytem prasa rosyjska nie chciała się ani rusz rozentuzjasmować dla Armeńczyków.

Ogółem jednak mocarstwa, nie wyłączając Austro-Węgier, doradzały sułtanowi, by ustąpił i dał się nakłonić do przedsięwzięcia reformy. Rozpoczęły się intrygi na dworze sułtańskim i podczas gdy pp. rosyjski ambasador entuzjastycznie zalecał rady Anglji, dragoman rosyjski przeciwdziałał cichaczem, namawiając Portę i sułtana do oporu. Tymczasem wdała się w sprawę oficjalnie cała Europa. Komisja międzynarodowa dla sprawy armeńskiej nie zdołała pozyskać sobie względów sułtana i oto główna przyczyna konfliktu.

Jeśli nawet reforma zostanie przeprowadzoną, ciągnął Vambéry dalej, nie powinno się liczyć na to, iżby odrazu przyniosła spodziewane skutki. Obecnie atoli jedno jest rzeczą pewną, a mianowicie, że sułtan chce tam ład zaprowadzić. Sułtan [illegible] pacyfikacji okolic, położonych na wschodzie państwa otomańskiego, a zamieszkałych przez ludy koczownicze. Wreszcie wyraził prof. Vambéry przekonanie, że, jeżeli Europie istotnie idzie o rzecz samą, a nie o to, by sprawy armeńskiej użyć za pretekst, pokój bez trudu może być przywrócony.

## Jubileusz dra Smolki.

Komitet obchodu jubileuszowego ogłasza następującą odezwę:

Dnia 5. listopada b. r. święci sędziwy dr. Franciszek Smolka 86 rocznicę urodzin, — w bieżącym też roku przypada 50ta rocznica skazania na śmierć przez powieszenie tego niezasłużonego męża.

Od wczesnej młodości bo od r. 1834 począwszy, stanął [illegible] w szeregi pracowników na niwie publicznej i od tego czasu do tej chwili nie opuścił raz zajętego stanowiska.

Zawsze dla dobra Ojczyzny, dla Narodu zawsze, nigdy dla siebie, — oto sztandar, pod którym pracował i pracuje ten znakomity mąż, pod którym służąc, niespożyte oddał usługi narodowi swemu.

W latach czterdziestych, jako jeden z naczelników organizacji narodowej, walczył wytrwale i mężnie, z codziennem narażeniem życia, z szerzącym się po kraju duchem absolutyzmu policyjnego, gniotącego każdy objaw ducha i życia narodowego; z imieniem Ojczyzny i nieprzedawnionych praw narodu na ustach organizował zastępy pracowników dla lepszej doli, świadomy [illegible] dla prawa wszelkich, poczęty do prawa nazwania częścią ludu [illegible] w prawach [illegible].

Niezmordowana, świadoma celu i środków działalność Jego, objęta wówczas kraj niemal cały. Nazwisko Smolki starszym wieku za progam, za wiary politycznej wyznanie, znaczyło to drogę. — Bojem do Ojczyzny przez prawdę i prace i trud szczery, przez ukochanie sprawiedliwości i jej ofiar pierwotnych, równości społecznej i wolności politycznej dla wszystkich.

Tą drogą postępując, nie pomny własnego bezpieczeństwa i interesów, w wiernej służbie postulatów, znalazł się u stóp szubienicy, — w bieżącym wieku roku 1845 był on od dnia ogłoszenia Franciszkowi Smolce wyroku śmierci.

Dzięki ówczesnym stosunkom politycznym, wyroki nie zostały spełnione, a między innymi i Smolka zachowany został narodowi do dalszych usług.

Kiedy minęły burze r. 1846 i 1848 i nastał czas pracy spokojniejszej nieco, parlamentarnej, Franciszek Smolka cały swój talent i całą wymowę i siły wszystkie oddał na usługi sprawie wywalczenia wolności i konstytucji dla ludów Austrji.

Począwszy od sejmu konstytucyjnego w r. 1848 jest Franciszek Smolka wytrwałym reprezentantem sprawy wolności we wszystkich ciałach reprezentacyjnych i pracą swą przyczynił się znakomicie do budowy dzisiejszego ustroju konstytucyjnego.

Szanowany i czczony przez swoich i obcych, piastował najwybitniejsze urzędy, jakiemi lud może zaszczycić najlepszych swych pracowników, był kilkakrotnie wiceprezydentem, a wreszcie długoletnim prezydentem reprezentacji ludów — rady państwa.

Mieszczaństwo lwowskie zwie go swym zaszczytem i chlubą, dumne, że właśnie w naszym grodzie mąż ten wychował się i działał, że tego właśnie grodu był długoletnim posłem, dało w niedawnych wyborach do sejmu krajowego ponownie dowód zaufania i czci, jakie dlań żywi, a obecnie z powodu zbliżającej się rocznicy urodzin, postanowiło w sposób uroczysty złożyć mu hołd i oddać cześć.

*Michał Michalski* prezes tow. strzeleckiego. *Stanisław Niemczynowski* prezes izby rękodzielniczej. — *Krzysztof Janowicz* król kurkowy. — *Aleksander Getritz* zast. prez. izby rękodz. — *Stanisław Ciuchciński* prezes bratniej pomocy mieszczan lwowskich.

„PROGRAM."

1. Dnia 5. listopada b. r. o godzinie 9½ rano zbiorą się korporacje, cechy, reprezentanci towarzystw ze sztandarami i wszyscy uczestnicy obchodu w ratuszu, skąd udadzą się gremjalnie do kościoła Archikatedralnego, gdzie zostanie odprawione o godzinie 10½ dziękczynne nabożeństwo.

Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór Tow. śpiew. „Lutnia".

2. Po nabożeństwie udadzą się uczestnicy pochodu (Rynkiem, ulicą Ruską i Kurkową) na Strzelnicę miejską, gdzie nastąpi uroczyste złożenie hołdu Jubilatowi i odśpiewanie Kantaty przez chór Tow. śpiewackiego „Lutnia", na cześć Jego napisanej.

3. Z Strzelnicy udadzą się uczestnicy pochodu ulicami: Sawy, Unji lubelskiej i Trzeciego Maja na Wysoki Zamek pod kopiec Unji lubelskiej, gdzie zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa na cześć Jubilata, jako twórcy „Kopca".

4. Wieczorem odbędzie się w teatrze hr. Skarbka na cześć Jubilata uroczyste przedstawienie „Obrony Lwowa". Bilety na to przedstawienie są do nabycia u p. Krzysztofa Janowicza w hotelu Imperial.

(Komitet upraszą Szanownych uczestników uroczystości o zgłaszanie się z sztandarami do wstępu na pochód. Telegramy gratulacyjne należy przesyłać na ręce Prezydjum komitetu.)

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.** Czwartek 31. października.

Teatr hr. Skarbka: „Nitouche." Początek o godz. 7. wieczorem.

**Wiadomości osobiste.** Prezydent wyższego sądu krajowego p. Tchorzaicki, po odbyciu wizytacyj sądów kolegjalnych w Czerniowcach i Suczawie, tudzież sądów powiatowych w Radowcach i Kimpolungu, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

**Kalendarz.** Czwartek (31.): Wolfganga bisk. Wschód słońca o godzinie 6. minut 51, zachód o godzinie 4. minut 35.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, przepiórki i dzikie gęsi, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Nowemu namiestnikowi** przedstawiali się wczoraj rano reprezentanci władz i korporacyj. O godzinie 10. przedstawili się urzędnicy namiestnictwa z wiceprezydentem Lidlem i rada szkolna z wiceprezydentem Bobrzyńskim na czele. O godzinie 11. przedstawiła się prezydencja miasta [illegible] instytucyj, trzech kapituł — łacińskiej, greckiej i ormiańskiej — korpus oficerski, żandarmerji, wyższego sądu krajowego z sądem krajowym cywilnym, sądem karnym i prokuratorją skarbu, krajowej dyrekcji skarbu, senatu akademickiego, politechniki, dyrekcji policji, dyrekcji poczt i telegrafu, dyrekcji ruchu kolei państwowych, dyrekcji dóbr i lasów, szkoły weterynarji, gimnazjów i szkół realnych, seminarjów, izby adwokackiej i notarjalnej, przełożeństwa izraelickiej gminy wyznaniowej.

Namiestnik przemówił do każdej deputacji po kilka wyrazów, dłuższe wynurzenia odbyły się tylko przy prezentowaniu się urzędników namiestnictwa, rady szkolnej i dyrekcji skarbu, których naczelnicy pp.: Lidl, Bobrzyński i Korytowski wygłosili obszerne mowy powitalne Odpowiadając p. Lidlowi wyraził namiestnik gorące uznanie całemu gronu urzędniczemu za dotychczasowe wzorowe spełnianie obowiązków służbowych i zapewnił ich, że będzie się starał utrzymać w całej pełni świetną tradycję swojego poprzednika.

Książę namiestnik udzielać będzie posłuchiwań w przyszłości podobnie jak dotychczas, we środy i niedziele w godzinach południowych.

**Wręczenie adresu.** Jak wiadomo reprezentantanci rad powiatowych i miast Lwowa i Krakowa, podpisali w dniu 6. października w gmachu sejmowym adres do byłego marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki. Owóż wczoraj popołudniu wręczyli członkowie wydziału krajowego ks. Sanguszce ten adres, umieszczony w pięknej kasetce. Wręczenie nastąpiło w dotychczasowem prywatnem mieszkaniu księcia w gmachu sejmowym.

Dziś o godz. 11. przed południem przedstawią się członkowie wydziału krajowego oficjalnie ks. namiestnikowi w gmachu namiestnictwa.

**Z armji.** Zamianowani zostali: podpułkow. Franciszek Elsner dyrektorem budowli wojskowych w Przemyślu; podpułkownk auudytor Władysław Maciulski referent sądownictwa I. korpusu, referentem przy wyższym sądzie wojskowym; starszy lekarz sztabowy dr, Edward Rambouzek, komendantem szpitalu garizonowego we Lwowie; lekarz sztabowy dr. Józef Krumholz, szefem sanitarnym garnizonu w Tarnowie; podporucznik rezerwowy pułku kolejowego Erlich inżynierem-asystentem budownictwa wojskowego.

Dalej mianowani zostali jenerał major hrabia Henryk Lamberg, feldmarszałkiem porucznikiem i komendantem dywizji kawalerji w Stanisławowie; major Wilhelm Łyczkowski podpułkownikiem 56. pp.; major Zygmunt Udrycki podpułkownikiem 23. pp.; major Karol Rudziński podpułkownikiem 1. pp.; major Ludwik Fiderkiewicz podpułkownikiem 33. dywizyjnego pułku artylerji; kapitan sztabu jeneralnego i profesor w szkole wojennej Artur Przyborski, majorem; kapitan Aleksander Ziembicki, majorem 13. bataljonu pionierów; kapitanowie August Urbański, Karol Wójcik, Wilhelm Bańkowski, kapitanami sztabu jeneralnego; kapitanowie 2. kl. Wilhelm Lubczyński kapitanem 1. kl. 45. pp.; Kazimierz Stoczkiewicz, kapitanem 1. kl. 15. pp.; Karol Piasecki kapit. 1. kl. 80. pp.; St. Gadomski, kapit. 1. kl. 21. pp.; porucznicy Rudolf Homiński kapitanem II. klasy 55. pp.; Wincenty Krypiakiewicz kapitanem II. klasy 68. pp.; Józef Biliński kapitanem II. klasy 80. pp.; Adolf Steinsberg kapitanem II. klasy 45. pp.; Leopold Fauland kapitanem II. klasy 2. pp. z pozostawieniem w dotychczasowej służbie nauczyciela przy szkole kadeckiej w Łobzowie; Izydor Urbański kapitanem II. klasy 30. pułku piechoty; Karol Stankiewicz kapitanem II. klasy 10. pp.; hrabia Artur Zabielski kapitanami II. kl. 56. pp.; Dominik Marcinkiewicz kapitanem II. kl. przy szkole kadeckiej w Temeszwarze; Fryderyk Murdziński kapitanem II. kl 41. pp.; Stanisław Sokołowski kapitanem II. kl. 41. pp.; Konstanty Słubczakowski kapitanem II. kl. 98. pp.

Przeniesieni zostali: major Hugo Piętel z 95. do 30. pp.; lekarz sztabowy dr. Franciszek Lipez przeniesiony ze szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie do korp. XI.

Przydzielony do jeneralnego sztabu kapitan II. kl. Hugo Reymann z 30. pp.

Powołani do służby: Porucznik Edward Czihalik nadliczbowy w 3 p. art. fort. przydzielony do składu mat. art. w Przemyślu; starszy lekarz dr, Ambroży Celewicz w szpitalu garn. nr. 15. w Krakowie powołany do służby przy bośniacko-hercegowińskim pp. nr. 1; rotmistrz I. klasy Zdzisław Grocholski przeniesiony z 15. do 7. p. drag.; porucznicy: Jan Rieger z 30. do 88. pp.; Ferd. Winter z 30. do 87. pp.; Wiktor Domiczek z 40. do 70. pp.; Michał Krasicki z 3. do 5. p. uł.; podporucznicy: Jan Skorupka Padlewski z 13. do 5. p. uł. i Ajtal Kolankowski z 22. do 14. oddz. sanit.

Lekarze pułkowi I kl.: dr. Józef Haas z szpitala garniz. nr. 15. w Krakowie, do garn. szpitala nr. 1. w Wiedniu; dr. Marjan Gidlewski 7. p. uł. do lwowskiego szpit. garn. nr. 14.; dr Aleksander Kulczycki z 1. puł. art. dywiz. do 13. pp.; dr. Ignacy Kauders z szpit. garn. w Josefsztadzie do 40. pp.; dr. Karol Tomaszek z szpit. garn. krakowskiego do 4. p. uł; dr. Zilz z lwowskiego szpit. garn. do 40 pp.; dr. Filip Friedmann z krakowskiego szpit. garn. do 1. pułku art. korp.; dr. Izydor Brodfeld z szpit. garn. w Przemyślu do 77. pp.; kapitan rachunkowy I. kl. Franciszek Hnbaczek ze szpit. lwowskiego i kapitan rach. II. kl. Leopold Müller, pierwszy z szpit. garnizonowego, drugi z domu inwalidów we Lwowie, na odwrót. C. d. n.

**Temperatura.** Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 4·0°C., najwyższa + 6·4°C., najniższa + 2·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z połndnia o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura około + 3½·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 65 prc. Opadu nie będzie.

**Cholera.** Stan cholery w kraju w dniach 29. października 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie borszczowskim, w Muszkarowie, pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach, pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostała z dni poprzednich jedna osoba, zachorowała jedna osoba, umarła jedna osoba, pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie przemyskim, w Przemyślu pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie sokalskim, w Byszowie, pozostała z dni poprzednich jedna osoba, wyzdrowiała jedna osoba.

W powiecie tarnopolskim w Bucniowie pozostały z dni poprzednich 2, zachorowała 1, wyzdrowiałe 1, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Łuczkach pozostała 1, zachorowała 1, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Krzywkach zachorowały 4 osoby, pozostają nadal w leczeniu 4 osoby; w Ostrowie pozostało z dni poprzednich 5 osób, umarła 1, pozostają znadal w leczeniu 4 osoby; w Tarnopolu pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Woli Mazowieckiej pozostały z dni poprzednich 2, wyzdrowiała 1, umarła 1.

W powiecie trembowelskim w Warwaryńcach pozostała z dni poprzednich 1, zachorowały 3, umarły 3, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Zaścinoczach pozostały z dni poprzednich 2, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Zubowie pozostały z dni poprzednich 2. pozostają w leczeniu 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 21, zachorowało osób 10, wyzdrowiały 3 osoby, umarło 7 osób, pozostaje w leczeniu osób 21.

**Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza w Kałuszu** została przed dwoma dniami zamkniętą.

Reprezentowała się ona — piszą do nas z Kałusza — jak na nasz powiat, którego gleba wcale korzystną nie jest dla hodowania drzew owocowych, bardzo korzystnie, wykazując dowodnie, że przy dobrych chęciach i w tym kierunku wiele da się zrobić.

Jury złożona z pp. Rojowskiego, Przestalskiego i W. Wursta, przyznała cztery nagrody.

Pierwszą nagrodę, medal srebrny, otrzymał p. Józef Pietrusiewicz, emerytowany nauczyciel w Krowicy, za prześliczne okazy owoców w gatunkach wyborowych, w szczególności gruszek, około trzydzieści odmian — niemniej za jego wydatną pracę około podniesienia sadownictwa w powiecie kałuskim.

Drugą i trzecią nagrodę, medale bronzowe, otrzymali pani Marja Swobodowa z Rypianki i ksiądz Włodzimierz Głodziński z Uhrynowa.

Czwarta nagroda — list pochwalny — dostałaj się w udziale p. Franciszkowi Bereźnickiemu, gospodarzowi w Bereźnicy.

**Skarga ks. Poniatowskiego.** We francuskich dziennikach czytamy następującą wiadomość: Rosyjski książę Poniatowsky (?) wniósł przeciwko pewnemu paryskiemu inżynierowi skargę o wymuszenie, twierdząc, iż inżynier ów wykradł mu znaczną ilość listów, na których podstawie teraz rzekomo usiłuje dowieść, że książę go pokrzywdził. O sprawie tej opowiadają, że ks. Poniatowsky nabył wynaleziony przez owego inżyniera aparat destylacyjny i zastrzegłszy sobie prawo dalszej odsprzedaży zagranicą patentu na wynalazek, zobowiązał się zapłacić wynalazcy 600.000 fr. Ponieważ jednak okazało się, że aparat ma pewne braki, inżynier kilkakrotnie musiał się porozumiewać z księciem co do obniżenia przyobiecanej mu ceny kupna. Tymczasem doszło do wiadomości inżyniera, że reprezentant księcia prowadzi już rokowania z pewnym niemieckim domem, który chce nabyć wynalazek. Wobec tego zażądał inżynier, aby książę wypłacił mu pierwotnie umówioną cenę; odpowiedzią księcia było wniesienie skargi karnej.

**Powódź.** Donoszą z Zagrzebia: Sawa przerwała w wielu miejscach groble i zalała nadbrzeżne okolice. Wskutek przerwania przez wezbraną wodę wału kolejowego pod Velikotagoviste, wstrzymano na tej linji ruch kolejowy.

Onegdaj po południu wody wezbranej Sawy spadły o dwa centymetry. Powódź trwa ciągle. Zebrane zbiory po większej części są zniszczone.

**Sic transit.** Tyle głośna ongi Adela Spitzeder, założycielka osławionego banku dachawskiego, używająca później nazwisko Adeli Vio, zmarła w straszliwej nędzy i opuszczeniu w Monachjum.

**Budowa soboru prawosławnego** w Warszawie na Saskim placu postępuje ciągle naprzód, chociaż składki nie płyną już tak obficie, jak to bywało za czasów Hurki. Według wykazu w *Warszawskim Dniewniku* od 1. kwietnia 1893 do 1. lipca 1895 wpłynęło razem 527.145 rubli 38 kopiejek — w tem 19.000 rubli od popa Iwana Kronsztadskiego — z czego wydano do 1. lipca 1895 r. 108.417 rubli 20 kop. Z pozostałych do rozporządzenia komitetu 418 728 rubli 17 kop., znajduje się 407.800 rubli w papierach procentowych.

**Sam się oddał** w ręce policji wiedeńskiej, kwestor budapeszteńskiego uniwersytetu Aleksander Kussar, który sprzeniewierzywszy 3200 zł. znikł był przed kilku tygodniami bez śladu. Nie wielka stąd jednak pociecha; z owych pieniędzy bowiem nie pozostało ani śladu.

**Straszna katastrofa.** Gwałtowna eksplozja gazu zburzyła onegdaj w nocy w Londynie dwa domy. Pięćdziesiąt osób jest niebezpiecznie pokaleczonych, kilkunastu zaś osób dotąd odszukać nie można i przypuszczają, że pogrzebane są pod gruzami.

**O wypadkach z tramwajami elektrycznymi** donoszą coraz częściej. Świeżo w Pittsburgu w Pensylwanji wykoleił się znowu wagon tramwaju, przyczem 3 osoby straciły życie, 9 osób zaś poniosło ciężkie rany.

**Do Towarzystwa dziennikarzy polskich** przystąpili posłowie Andrzej hr. Potocki i Antoni hr. Wodzicki, jako członkowie wspierający.

**Odczyt ks prałata Gnatowskiego.** Błędnemu mniemaniu, jakoby odczyty straciły popularność, zadał onegdajszy wieczór w Kole literacko-artystycznem kłam stanowczy. Dla wysłuchania prelekcji ks. Gnatowskiego zebrało się liczne grono poważnych osób, a wysłuchało jej ze skupieniem i uwagą, świadczącą najlepiej o żywem zainteresowaniu.

Bo też trudno oprzeć się urokowi opowieści, jaką ceniony autor roztoczył przed wyobraźnią wtorkowego audytorjum. Odczytany nowy utwór księdza Gnatowskiego p. n. „Na śmierć" daleko edbiega od typu zwykłych szkiców nowelistycznych. Już sam tytuł wskazuje na temat pełen grozy. Jest to karta z męczeńskich dziejów Polski, walczącej o swe prawa. Cios, który godzi — w opowiadaniu księdza Gnatowskiego — w łono zacnej rodziny, pozbawiając ją najukochańszego syna, należy do rzędu owych tragicznych błysków, jakie złożyły się na wielki grom dziejowy roku 1863.

Jak wszystkie nowele ks. Gnatowskiego, jaśnieje i obrazek „Na śmierć" blaskiem prawdziwego artyzmu. Autor okazał się tu sumiennym psychologiem, a opracował przedmiot swój z prostotą, do głębi wzruszającą. Nie wdajemy się w szczegóły, gdyż na odczytany wczoraj utwór czekają już prasy drukarskie, aby rozpowszechnić go, jak zasługuje. Zauważymy tylko, że obrazek „Na śmierć" obok innych zalet i tę nieczęstą w nowelach posiada, iż głośno odczytany wywiera równie silne wrażenie, jak czytany w książce. Prawda i to, że ks. Gnatowski jest wybornym prelegentem; umie on głos swój uczynić podatnem narzędziem uczucia, uczucie zaś obrazować żywo, a bez przesady.

Sympatycznemu autorowi wynagrodzono trudy hucznemi oklaskami, w których, oczywista, mieściło się i szczere uznanie dla odczytanego utworu.

**Ogień kominowy** wybuchł wczoraj o godzinie 12½ w południe, w domu pod l. 9 przy ulicy Grodzickich; zawezwana natychmiast straż pożarna zlokalizowała wkrótce ogień i zapobiegła wszelkiemu dalszemu niebezpieczeństwu.

**Dobry ojciec.** Lokatorowie domu pod l. 12 przy ulicy Furmańskiej oskarżyli wczoraj w policji dozorcę tego domu Wasyla Iwanina, że niemiłosiernie znęca się nad swoją pięcioletnią córeczką Katarzyną.

**Drogi posługacz.** Samuel Leib Baczes, czapkarz, polecił wczoraj jakiemuś nieznajomemu robotnikowi, ażeby mu odniósł do domu większą paczkę, zawierającą skórki barankowe, wartości 50 zł. Kiedy już szli do domu, nagle, na jednym ze skrętów, robotnik ów dał drapaka i wkrótce zniknął z oczu zrozpaczonego czapkarza, unosząc ze sobą jego cenne baranki.



**Zapiski pośmiertne.** Adam Borzęcki, urzędnik administracji akcyzy miejskiej w Krakowie, uczestnik powstania 1863 r., przeżywszy lat 55, zmarł tamże d. 28, bm. — Ks. Adam Koźmian, prałat-kantor, zmarł d 21. bm. w Wilnie. Śp. ks. Koźmian urodził się w powiecie wiłkomierskim w r. 1812.

**Tłumaczem sądowym** języka rosyjskiego w miejsce starszego komisarza policji p. Sobolaka, który przeniesiony został do Wiednia, jest obecnie p. Włodzimierz Jankiewicz, komisarz lwowskiej policji, prowadzący biuro prasowe w prokuratorji państwa.

(26)

# NA ARARAT!

POWIEŚĆ

P. P. GNIEDICZA.

Przekład z oryginału rosyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nigdy jeszcze te niedostępne gromady gór nie słyszały takiego repertoaru piosenek, jaki nagle zaczął wyrzucać z swej piersi Antoni Iwanowicz; pokazało się, że jest on doskonale obznajomiony z tem wszystkiem, co tworzy estetyczny i umysłowy horyzont bulwarowego Paryża. Nawet przewodnik uśmiechał się, słysząc niektóre motywy — do tego stopnia były nęcące.

— Jednakowoż, tutaj na mrozie — zaboli mnie gardło — rzekł Bolderajew i zamiast śpiewać, zaczął deklamować wiersze:

„*Wysoko nad rodziną gór,*
„*Kazbek prowadzi górski chór...*"

a przy zwrotce:

„*Tam więc, o tam, za chmur oponę*
„*W sąsiedztwo Boga chcę się skryć!*"

wskazał na szczyt Kazbeku. Widocznie, monety, które się przylepiły do podeszew świętego, nie dawały mu ani na chwilę spokoju.

Droga stała się jakąś dziwną, do tego stopnia wązką, że zaledwie rozminąć by się na niej mogło dwóch jeźdźców. Z jednej strony, znajdowała się stroma przepaść, z drugiej wznosiła się stroma skała, dążąca w bezgraniczną przestrzeń w górę. Gdzieniegdzie szemrały strumyki, — wypływające z pod lodowej, nigdy nie tającej powłoki. W lodzie zakonserwowane kamienie z hukiem toczyły się z pod kopyt końskich... — A droga szła coraz wyżej i wyżej.

Turowierow czuł zawrót głowy. Rozrzedzone li powietrze taki wpływ na niego wywierało, czy jaskrawy blask śniegu, czy niebezpieczna wązka droga górska — niewiadomo, dość, że zaledwie trzymał się w siodle. Zielone i pomarańczowe plamy rozpływały się przed jego oczami i tańczyły dokoła. Wszystko zaścielało się mgłą, pierś wznosiła mu się nerwowo i urywanie.

Nakoniec poczuł jakieś dziwne pchnięcie, ból w boku — zobaczył przepaść w dole, tuż przed samemi oczami. Patrzył w nią z góry i w tejże chwili w głowie błysnęła mu myśl:

— Ot gdy lecisz, to tak wszystko doskonale widać wszystko z lotu ptaka!

Ale on nie leciał, ale wisiał w przestrzeni nieruchomo, zdawało mu się nawet, że się unosi w górę.

Terek pędził w dole jak srebrna wstążeczka, orły również latały gdzieś w dole. Zamknął oczy i pomyślał sobie w duchu, że tak jest jeszcze lepiej.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

*Cierpienia dochodzą do nec plus ultra. — Skok śmierci.— Anioł pocieszenia w osobie de Bosseau-bor-von-Manteufel.*

Ocknął się wskutek masy koniaku, wlanego mu w usta. Na ziemi klęczeli obok niego przewodnik i Bolderajew; gdzieś z boku, Achlibinow znowu podtrzymywał zemdloną von Manteufel i pocieszał ją. Pierwszą myślą Turowierowa było, że złamał sobie obojczyk, nogę, biodro, grzbiet, kark. Wszystko jednak okazało się całem.

— Kiepski z was podróżnik — rzekł Bolderajew — a wybieracie się w dodatku na Ararat. Trzeba wam się było najpierw nauczyć, jak się siedzi na koniu.

Pomimo, iż Turowierow nie miał nic złamanego, bolało go jednak wszystko, dlatego, że zwalił się z konia na wznak nad sam brzeg przepaści. Przewodnik zaledwie zdołał go pochwycić. Teraz już sama myśl o tem, w jaki sposób dojedzie do hotelu, przyprawiała go o drżenie. Gotów był pozostać tutaj sam, w towarzystwie tarantul, aby się tylko nie spuszczać na dół z tej zabójczej góry. Obiecywał przewodnikowi, że obdarzy hojnie całą jego rodzinę, aby tylko ten dostarczył mu jakiekolwiek nosze, przewodnik jednak nie zrozumiał niczego.

— Co takiego? Jakie nosze? Daj pokój, proszę. Nie mam żony! Na co tobie moje dzieci? Nie mam dzieci! Siadaj na konia, pojedziemy za warjatem.

Dalszej jazdy Turowierow jednakże odmówił stanowczo. Von Manteufel była tego samego zdania, to też większością głosów postanowiono wracać do hotelu.

Nawet w najokropniejszej chwili śmierci Turowierow nie zapomni tego djabelskiego powrotu. Przypominało mu się opowiadanie Bolderajewa, jak koń, przysiadłszy na tylne nogi, toczy się gdzieś w dół po pochyłej płaszczyźnie. Rzeczywistość nie była daleką od tego opowiadania Koń jego przy schodzeniu stawiał obie tylne nogi, jakby spuszczając się w dół po schodach. Bał się poruszyć cugle, aby nieostrożne stąpnięcie konia nie wtrąciło go w bezdenną przepaść. A tu jeszcze w dodatku Osetyniec przewodnik, który przez cały czas wrzeszczy:

— Trzymaj lewo, na prawo kamień zmarznięty, koń się poślizgnie. Trzymaj prawo, wpadniesz w dół, zupełnie się rozbijesz, nic nie zostanie. Daj pokój koniowi, koń mądry, mądrzejszy, kiedy się nim nie kieruje. Ściągnij cugle, trzymaj mocno!

Raz, po zamarzłej płaszczyźnie, koń jego stoczył się na dół na wszystkich czterech kopytach. Dotoczył się w ten sposób do samego brzeżka, zaparł się przednią nogą o kamień, zatrzymał się, parsknął i znowu ostrożnie zaczął kroczyć po wązkiej, krętej ścieżynce.

— Ten kamień uratował mi życie — myślał bez związku Turowierow. — Z wdzięczności powinienem go zabrać ze sobą Ale jakże go tu wziąć, skoro waży przynajmniej pudów pięć?

Przewodnik prowadził ich z powrotem inną drogą. Nie godził się na to, aby droga wskazana przez Bolderajewa była najkrótszą. Zapewniał, że bardzo prędko wrócą do hotelu, że za dwie godziny już tam będą.

— Zupełnie dobra droga, tylko w jednem miejscu skakać trzeba.

— Dokąd skakać? — zapytał z rozpaczą Turowierow.

— Naprzód skakać. Nie bój się, nie bój się niczego. Nie ty będziesz skakał, koń będzie skakał. Ty tylko siedź sobie mocno i myśl o interesie. O pannie myśl. Zupełnie dobrze będzie.

— Cóż to, przez płot trzeba skakać? — zapytał Turowierow trwożliwie.

— Na co płot? Jaki płot? A któż, duszo moja, w górach płoty stawia? Przez dziurę będziemy skakali. Wielka dziura, coś dwie wiorsty się ciągnie, przez nią sobie skoczymy. Zobaczysz, jak dobrze będzie, przyjemnie będzie.

Wysoki łęk azjatyckiego siodła do tego stopnia obtarł plecy Turowierowa, że wszystkie jego uczucia połączyły się w tych obtartych plecach. I jakby naumyślnie, przy spuszczaniu się w dół, trzeba było całym korpusem rzucać się w tył i właśnie bolącem miejscem opierać się o fatalny łęk.

Turowierow przeklinał dzień swoich narodzin, dzień, w którym Achlibinowowi strzeliła do głowy myśl udania się na Ararat, nareszcie przeklinał dzień dzisiejszy, gdy zgodził się na tę przeklętą przejażdżkę. Z zawiścią spoglądał na swojego towarzysza, któremu długie nogi i mały konik były zbawieniem.

— Zaraz skakać będziemy! — pocieszał go przewodnik.

Serce ścisnęło mu się boleśnie. Podjechali do ogromnej szczeliny, która zygzakiem ciągnęła się z góry na dół. Skała kiedyś tam osiadła się i Bóg wie, na jaką głębokość pękła wewnątrz. Szczelina nie była szerszą, jak dwa arszyny*). Dawniejszemi czasy Turowierow byłby ją lekko przeskoczył nawet bez konia. A dzisiaj?...

Obejrzał się, czy nie ma gdzie deski, aby się przedostać na drugą stronę. Deski jednak nie było. Przeczucie mówiło mu, że skok ten będzie ostatnim, i że razem z koniem poleci w bezdenną przepaść. Śniegi Kazbeku błyszczały w słońcu tak samo bez czucia, jak zawsze i nie wchodziły bynajmniej w jego położenie. Jednakowoż trzeba się było na cośkolwiek zdecydować.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

*) Około 170 cim

**Składki na cele użyteczności publicznej lub zasadowe:**

Na fundację im. Tadeusza Kościuszki celem uczczenia stoletniej rocznicy rozbioru Polski łaskawie złożyli: PP. M. Budzynowska 1 zł. 50 ct. Niesiołowscy ze Lwowa 1 zł. M. Nowicka 20 ct. W. Godziecki 40 ct. N. 20 ct. Józef, Anna, Aniela i Zosia [illegible] 50 ct. M. N. 20 ct. X. J. 50 ct. Kazimierz Neuman, [illegible] Juljusz Aleksandrowicz po 1 zł Dawid [illegible] 15 ct. Ks. Szynk, [illegible] N. [illegible] Szymon Zeller, Andrzej Zacharias po 50 ct. Feliks [illegible] 1 zł. J. Bielawski 25 ct. [illegible] Wandzia T. 50 ct. Kostanecki 20 ct. M. L. 20 ct. Śląski 1 zł. Razem 14 zł. 96 ct.

## Akademja Humboldtów w Berlinie.

Znana ogólnie bodaj z nazwy akademja Humboldtów w Berlinie, jest jedną z instytucyj, która prawie w idealny sposób odpowiada dwom potrzebom żywo odczuwanym wśród warstw wyżej cywilizowanych społeczeństw: potrzebie utrzymywania się na wyżynie wiedzy, odczuwanej przez tych, którzy ukończywszy studja uniwersyteckie, nie mogą jednak dalej śledzić postępów ulubionej powinnej specjalności, tudzież potrzebie przyswajania sobie ostatnich rezultatów i zdobyczy, odczuwanej przez ludzi bez uniwersyteckiego, ale ogólnem dosyć szerokiego wykształcenia. Jedni i drudzy łakną aż nadto często odżywczych pokarmów nowych badań, a mało mają czasu i środków, nie wiedzą, skąd je czerpać. Pragnienie to zaspakaja wolny uniwersytet imienia Humboldtów.

Organizacja jego nadzwyczaj prosta. Istniejące od r. 1878 „Centralne stowarzyszenie naukowe", założone przez znanego pracownika naukowo-społecznego w duchu przeżytego liberalizmu, dra Maxa Hirscha, urządza w gmachach gimnazjalnych kursa naukowe, na które dostarcza sił nauczycielskich, programów i przyborów naukowych. Kursa te są podzielone na cykle; każdy cykl obejmuje całokształt pewnej dziedziny wiedzy, a wyczerpuje się go w ciągu jednego kwartału. Wykłady odbywają się w godzinach wieczornych, honorarjum za każdy cykl przeciętnie po 5 marek. Jest to suma bajecznie niska, skoro się uwzględni, iż zarząd [illegible] bardzo wybitne siły naukowe, dostarcza środków na eksperymenta itp. Wykłady są obliczone dla słuchaczy, mających średnie wykształcenie encyklopedyczne, uczęszcza też na nie mnóstwo młodzieży handlowej, robotników i kobiet, wielu członków uniwersyteckiej inteligencji z siwizną na głowie, lecz z żywym jeszcze zapałem do nauki w sercu. Kobiety są równouprawnione, a zapełniają też sale najliczniej, korzystając z otwierających się przed niemi nowych źródeł. I w gronie nauczycielskiem zapanowało równouprawnienie płci: „hygjenę kobiet" z demonstracjami wykłada pani Agnieszka Blum, dr. med., w przepełnionem audytorjum. Docenci mają najzupełniejszą swobodę nauczania, wymaga się od nich jedynie tylko: aby stali na wyżynie nauki i doprowadzali swój przedmiot do wyników ostatnich badań. Aby dać wyobrażenie o bogactwie naukowem, które akademja rozpowszechnia, zaznaczamy, iż cyklów istnieje 61, liczba nauczycieli wynosi 9, słuchaczy [illegible] kwartale 50. Z grupy nauk literackich i estetycznych wymieniamy następujące cykle: historja niemiecka i północna; filozofja religji w Niemczech w XIX w.; Homer; dziedziny praktycznej estetyki; główne epoki sztuki chrześcijańskiej; dzieje najnowszego malarstwa; historja architektury w wiekach średnich; liryzy greccy; trubadury i „minnesaengery"; Goethe, literatura niemiecka XIX w.; Faust Goethego; dramaty Grillparzera; o dramatach Szekspira; pionierzy nowszej literatury we Francji i w Rosji. Taką samą obfitością i aktualnością odznaczają się też wykłady przedmiotów w innych grupach i przewyższa pod tym względem niejeden uniwersytet.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Nitouche", operetka w 3 aktach Hervégo. Drugi występ panny Antoniny Wiśniewskiej; jutro w piątek popołudniu o godzinie pół do 4 „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach W. Sardou; wieczorem o godzinie pół do 8 „Pan Bigelhofer", krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Prudensa i Anthony'ego; w sobotę „Dziady" Mickiewicza i „Pojedynek" Sienkiewicza; w niedzielę popołudniu „Ośla skóra"; wieczorem „Pozytywni" Narzymskiego.

**Pamiętniki Niemcewicza.** *Russkij Wiestnik* drukuje w tłumaczeniu pamiętniki Juljana Ursyna Niemcewicza, znanego poety i historyka. W roku 1794 Niemcewicz był adjutantem Kościuszki, i wzięty razem z nim do niewoli, więziony był w twierdzy petropawłowskiej. Referent *Now. Wr.* zaznacza, że pamiętniki zawierają dużo rzeczy interesujących, przytacza następujący szczegół. Na zapytanie Niemcewiczowi przy śledztwie zadane, jaki cel miało powstanie, i co zamierzali zrobić Polacy w razie pomyślnego rezultatu, odpowiedział: „Celem rewolucji było wybawienie kraju od drugiego rozbioru [illegible]. Polacy, zrzuciwszy jarzmo, zapewne chcieliby [illegible]. Sądził on, że w razie zwycięstwa [illegible] zostawiono przez Niemcewicza [illegible]. Ponieważ chodziło o zaspokojenie [illegible] Kościuszko, powiada Niemcewicz, przyjął konstytucję 3. maja [illegible]. Marszałek Potocki, jenerał Kościuszko i wszyscy zdrowo myślący na rzeczy — prawdopodobnie [illegible] Konstantego, przyjęłaby [illegible]. Jeszcze jedną wiadomość: [illegible] że nie będzie nadal mieszać się do wewnętrznych spraw kraju." W pamiętnikach są bardzo ważne [illegible] Polsce o działalności partyi rewolucyjnej. „Jeden z uwięzionych, opowiada Niemcewicz, przywódców polskich, Mostowski, [illegible]. Sądził on, że Europa jest [illegible] że Rosja nigdy nie [illegible] w polityce [illegible]. Już w roku 1792 były rozstrzygane kwestje: podziału Włoch na drobne rzeczypospolite, o tem, żeby Ren był granicą Francji, o połączeniu Holandji od oceanu [illegible] Egiptu."

**W operze drezdeńskiej** niebywały sukces osiągnęła jako Carmen artystka tamtejsza panna Chavanne. Dzienniki drezdeńskie, oddając jej gorące pochwały za śpiew i grę, nadmieniają, iż świetne to powodzenie zawdzięcza [illegible] p. [illegible] Souvestre, z którą pracuje od paru lat. Oprócz panny Chavanne, jeszcze dwie inne artystki angażowane w tamtejszej operze korzystają ze wskazówek szkoły p. Souvestre, która w Dreznie cieszy się uznaniem ogólnem.

## Z Izby sądowej.

**Lwów 29. października.**

*(Malwersacje w „Narodnej torhowli.")*

Na popołudniowej rozprawie przedstawił trybunał sędziom przysięgłym do orzeczenia pięć pytań głównych, odnoszących się do oskarżonych. Pytania te opiewają w streszczeniu:

I. Pytanie główne: Czy oskarżony Włod. Dziubaniuk winien jest, że książeczki oszczędności Towarzystwa (tu są wymienione numera i nazwiska) podrobił, a więc fałszywe dokumenta sporządził i książeczki te zakładom filjalnym Towarzystwa bądź osobiście, bądź za pośrednictwem innych osób, celem zrealizowania przedkładał i kierowników tych zakładów w błąd wprowadzał, z czego Towarzystwo „N. Torhowla" we Lwowie szkodę w wysokości nad 25 zł., a nawet nad 300 zł. ponieść miało. II. Pytanie dotyczy sprzeniewierzenia w „Torhowli" kwoty 47 zł. 22 ct. III. zatrzymania i przywłaszczenia sobie [illegible]. Pytanie IV. obejmuje winę siostry, a pytanie V. winę przyjaciela oskarżonego, o ile tych swoje wspólnie oskarżonych realizowało książeczki, przez Dziubaniuka podrobione.

O godzinie 5. popołudniu rozpoczął swe przemówienie prokurator państwa p. Czerwiński. Przemowa ta, wygłoszona z wielkim spokojem i przekonaniem, a ściśle opierająca się na dowodach, dostarczonych w ciągu rozprawy i zeznaniach licznych świadków, w głównej mierze zwrócona była przeciw oskarżonemu Włodzimierzowi Dziubaniukowi. Co do przyjaciela i siostry oskarżonego Dziubaniuka, podtrzymuje p. prokurator w zupełności swe oskarżenie i żąda również ukarania ich. P. prokurator mówił blisko dwie godziny.

Następnie imieniem strony poszkodowanej przemawiał adwokat dr. Fedak, odpierając z oburzeniem podniesione przez oskarżonych insynuacje przeciw zarządowi „N. Torhowli." Prosi o zatwierdzenie wszystkich pytań.

Obrońca Włodzimierza Dziubaniuka adwokat dr. Tennen starał się wykazać, że materjał dowodowy, nagromadzony przez prokuratorję państwa, jest niedostateczny, ażeby mógł młodego chłopca wtrącić do więzienia i zwichnąć całe jego życie.

Po tej przemowie odroczył przewodniczący rozprawę do dnia następnego god. 9. rano. Przemawiać będą w dalszym ciągu adwokaci dr. Grek i dr. Horowitz. Wyrok zapadnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa — dopiero popołudniu.

**Lwów 30. października.**

*(Wywóz dziewcząt do Stambułu.)*

W krajowym sądzie karnym we Lwowie odbyła się wczoraj rozprawa, jakich w ostatnich kilku latach mieliśmy niestety więcej, odsłaniająca w całej nagości jedną z tych licznych bolączek, jakie dolegają naszemu biednemu krajowi. Chodzi tu o t. zw. „handel żywym towarem", czyli o wywóz dziewcząt z Galicji do Stambułu i dalej na Wschód do lupanarjów tureckich.

Na ławie oskarżonych zasiada cała dobrana szajka osób, jak zawsze w podobnych wypadkach, izraelitów, którzy tym niecnym procederem zajmowali się jako rentownym sposobem zarobkowania. Szajkę tę składają: Lipa Sternberg, l. 30, szewc z Żółkwi, Izrael Eisenblatt, l. 32, malarz pokojowy we Lwowie, Chana Handelsohn, l. 19, szwaczka z Lubienia, Jakób Salomon Elbaum, l. 47, pisarz pokątny we Lwowie, Tauba Sternbergowa, l. 38, żona Lipy Sternberga, Major Verlag, l. 37, czeladnik krawiecki ze Lwowa i jego żona Bruche Verlagowa, l. 50, tandeciarka. Wszyscy ci wymienieni tworzyli — jak utrzymuje akt oskarżenia — zorganizowaną spółkę, śledztwo jednak zdołało wykryć tylko dwie tej spółki ofiary — to siostry Różę Neuer i Minzy Apfel. Obie te dziewczyny zostały przez więcej ich opiekunów nakłonione przez ową zacną spółkę do wyjazdu ze Lwowa, jakoby do nadzwyczajnie miasta na prowincji, celem objęcia korzystnej służby w restauracji. Aż do chwili „ułożonego" wyjazdu przetrzymywali dziewczęta Sternbergowie, bądź Verlagowie u siebie, tam je pod względem fizycznego [illegible] badano i [illegible]. Wyjazd miał nastąpić na Zawodzie i Buda-Pest, cała jednak sprawa została przez policję wykryta, i wszystkie oskarżenia zostały skierowane do sądu.

Trybunał wyrokujący stanowią pp.: radca Zubrzycki, jako przewodniczący, radcy Figer, Nitarski i Frank, jako wotanci. Oskarża prokurator p. Piwocki, oskarżonych bronią pp. Wüllerstorf, Domiczek i dr. Alojzy Kraus.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Zaraza.** Z powodu wybuchu zarazy pyska i racic między bydłem w okręgu miasta Wiednia, magistrat tamtejszy na polecenie dolno-austrjackiego namiestnictwa, wydał między innemi także następujące zarządzenia.

1. Cały okręg miasta Wiednia zamyka się dla wprowadzania i wyprowadzania (wywozu) bydła użytkowego.

2. Wyjątek od tego zarządzania stanowi przewóz bydła kolejami żelaznemi przez Wiedeń, jeżeli przytem nie zachodzi konieczna potrzeba zakładania transportu.

2. Wprowadzanie bydła użytkowego do stajen położonych w okręgu miasta Wiednia jest bezwarunkowo, a też do stajen miejscowych wzbronione.

3. Obecnie obowiązujące przepisy co do dowozu bydła rzeźnego, pozostają i nadal niezmienione.

**Zakaz.** Namiestnictwo zabroniło przewozu świń opasowych z okręgu Brzesko do Niższej Austrji, a także zakazało przewozu świń z okręgów: Bóbrka, Brzozów, Dobromil, Dolne Sokolice, Grybów, Jasło, Kamionka Strumiłowa, Kraków, Lwów, Limanowa, Mielec, Pilzno, Rawa, Rzeszów, Sambor, Staremiasto, Tarnobrzeg, Żółkiew i Rymanów.

**Tuczenie kur.** W jaki sposób tuczą się kury łatwo i szybko? Przy wszelkich zaroślach, przy miedzach, po nad murami, jak również przy kałużach wyrastają pokrzywy jako niepożądane zielsko. Rośliny te wykorzystać się dają do tuczenia kur, gdyż po odpowiedniej obróbce wystarczają liściem i nasieniem swem znakomitej paszy do tuczenia drobiu. Suche liście i nasienia tłucze się na proch, miesza z mąką żytnią i otrębami, a następnie polane pomyjami z kuchni lub wodą odlewaną od struganych kartofli, ugniata się na ciasto, z którego albo robią się kluski, i niemi drób się natyka, albo też podrobione cokolwiek porzuca się je drobiowi. Obok tego, daje się także drobiowi codziennie 3 razy cokolwiek owsa. Po trzech tygodniach podobnego tuczenia, drób utuczy się wybornie, mięso ma delikatne i smaczne. Zbieranie pokrzyw i suszenie ich nie przedstawia żadnej trudności, zważywszy więc na korzyści, jakie z nich w sposób podany mieć można, każdy gospodarz pozwalający marnować się pokrzywom bezpożytecznie nad płotami i po kątach obejścia swego, popełnia błąd wielki, gdyż własne lekceważy dobro. (*Z Poradnika Gosp.*)

**Dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi:** Kolej lokalna Nakri-Netolitz-Netolitz miasto ze stacjami Rabin i Netolitz-miasto jakoteż przestankiem i miejscem ładowania Libejitz i miejscem ładowania Radomilitz została oddaną do publicznego użytku dnia 28. października 1895 r.

Stacje Rabin i Netolitz miasto zostaną otwarte dla ruchu ogólnego, przestanek i miejsce ładowania Libejitz dla ruchu osobowego i ładug całorocznych, miejsce ładowania zaś Radomilitz tylko dla ładug całowozowych.

Austrjacki ruch towarowy z koleją Werra. Z dniem 1. listopada 1895 roku nie będzie uwzględniać się dotychczas od cen przewozu odejmowanych różnic kursu, z dniem powyższym zatem będą zastosowywane ceny przewozu bez żadnego potrącenia.

Ruch pomiędzy Austrją a Lindau i ziemią przedarulańską,

Z dniem 1. listopada 1895 roku wejdzie w życie nowa taryfa część II. zeszyt 3, zawierająca ceny jednostkowe dla zboża, owoców strączkowych, produktów młynarskich ze zboża i owoców strączkowych, słodu, nasion olejnych i próżnych worków używanych w ruchu z Galicją i Bukowiną.

# Ostatnie wiadomości.

Po skończonej rozprawie w izbie poselskiej nad programem rządowym rozpoczną się dopiero właściwe prace ustawodawcze. Obok komisji budżetowej ma także obradować kilka innych komisyj nad projektami, niezałatwionemi w ostatniej sesji. Wedle *Nar. Listów* ma być w pierwszym rzędzie, zgodnie z intencjami rządu załatwioną ustawa o swojszczyźnie, a w dalszym ciągu ustawa o służbie sanitarnej.

Wedle *Pesti Hirlap* sprawa Agliardiego zaostrzyła się znowu. Z Wiednia miano do Rzymu wysłać zapytanie, dla czego konsystorz, na którym nuncjusz miał zostać mianowany kardynałem, ciągle jest odkładany, na co sekretarz państwowy Rampolla odpowiedział, że konsystorz odbędzie się dopiero w miesiącu maju roku przyszłego. Owóż w Wiedniu miał powstać zamiar załatwienia sprawy przez odwołanie ambasadora przy Watykanie, hr. Revertery na tak długo, aż kwestja nuncjusza zostanie załatwioną. Oczywista, wiadomość powyższą należy przyjąć z wszelką rezerwą.

Równocześnie ze zjazdem niemieckich mężów zaufania z Czech, o którego przebiegu i uchwałach szczegółowo doniosły telegramy, odbył się w niedzielę w Bernie zjazd niemieckich mężów zaufania z Moraw. Przedmiotem obrad była obecna sytuacja polityczna. Po dłuższej dyskusji uchwalono rezolucję, w której zgromadzenie pochwala przedewszystkiem wystąpienie zjednoczonej lewicy niemieckiej z koalicji, a następnie wobec nowego gabinetu zaleca stanowisko wyczekujące. Powołując się na ustęp mowy programowej o stanowisku Niemców, rezolucja wyraża nadzieję, że rząd ujmie się za Niemcami „silnie zagrożonymi na Morawach", a odnośnie do ustępu o wpływie religji, zaleca posłom, aby z całą stanowczością bronili szkoły przed zapędami reakcyjnemi. Niemniej zaleca rezolucja posłom, aby stanęli w obronie niezawisłości urzędników i nauczycieli, oraz starali się o polepszenie ich bytu. Rezolucja porusza dalej ważniejsze sprawy bieżące i kończy wezwaniem, aby stronnictwo bezstronnie oceniało działalność rządu i popierało go, jeżeli jego dążenia będą dobre.

Na bardzo licznem zebraniu towarzystwa politycznego rumuński prezydent ministrów Sturdza rozwinął swój program rządowy. Mówiąc o zewnętrznej polityce Rumunji oświadczył, iż Rumunja jest świadoma swej misji cywilizacyjnej na Wschodzie. W sprawie narodowej stanowisko rządu jest jasne i stanowcze, rząd domaga się tego, aby żadna agitatorska działalność nie mięszała się do wewnętrznych spraw mocarstw sąsiednich, a zwłaszcza Austro-Węgier. Czyniony Rumunji zarzut szerzenia rumuńskiej propagandy irredentystycznej nazwał Sturdza absurdem i podniósł z naciskiem, iż koniecznem jest utrzymanie przyjacielskich stosunków i bratniej zgody między Węgrami, a Rumunją, przyczem wskazał na piękny czyn, powzięty z własnej inicjatywy przez cesarza Fr. Józefa (ułaskawienie i wypuszczenie z więzienia wszystkich Rumunów, zasądzonych za zbrodnie stanu), który dla Rumunji jest najlepszą wróżbą na przyszłość. (*Burza oklasków*).

Wedle *Daily News* nie zadowoli się Salisbury ustnemi zapewnieniami sułtana, lecz zażąda efektywnej kontroli europejskiej w prowincjach azjatyckich. Na zwołanie europejskiej konferencji zgodziły się już cztery mocarstwa. Konferencja odbędzie się prawdopodobnie na wiosnę w Paryżu.

# Sprawa armeńska.

### Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Petersburg** 30 października. *Nowoje Wremja* omawia zaniepokojenie, wywoływane nieustannie przez prasę angielską. Jest to obowiązkiem całej dyplomacji na kontynencie w interesie pokoju europejskiego ułatwić Turcji ciężkie zadanie, jakie ma do spełnienia, a zarazem przeszkodzić Anglji, aby się sama mięszała w sprawy tureckie.

**Stambuł** 39 października. Półurzędowa prasa turecka twierdzi, iż rozruchy z dni ostatnich są skutkiem napadów ze strony Armeńczyków.

**Londyn** 30 października. Jak donoszą ze Stambułu, odbyła się w bliskości Maraszu trzydniowa walka pmiędzy wojskiem tureckiem a Armeńczykami.

# Rada państwa.

### (Telegramy „Dziennika Polskiego").

**Wiedeń** 30. października. (*Z izby posłów.*) Większą część wczorajszego posiedzenia izby zajęło sprawozdanie komisji petycyjnej, między innemi o następujących petycjach z Galicji: Dymitr Daniłowicz, o przyznanie mu pensji po 33-letniej służbie przy kolei Karola Ludwika (przydzielono rządowi do możliwego uwzględnienia); Jan Mech z Makowisk o pomoc w pewnym sporze prawnym (przydzielono rządowi do załatwienia); Jan Turczak, były poborca podatkowy w Stanisławowie o zrealizowanie i zwrot kaucji (przydzielono rządowi do odpowiedniego załatwienia); Hilary Sołtykiewicz, gr. kat. proboszcz, o wsparcie z powodu klęsk elementarnych (przydzielono rządowi do ocenienia i możliwego uwzględnienia); Hirsch Weiser o pomoc prawną (przydzielono rządowi); gmina Wysoka o ochronę swego przemysłu domowego (płótno na worki), który ponosi szkody dzięki środkom, używanym w tym celu przez rząd węgierski (polecono rządowi zaradzić przez zakupno tych wyrobów dla przemysłu tytoniowego, albo też na innej drodze); Fedor Mochnis w Porohach o rewizję procesu o lichwę Mojżesza Jurana, lichwiarza z Sołotwiny (izba przeszła nad tą petycją do porządku dziennego, albowiem według dochodzeń ministerstwa sprawiedliwości sprawa ta przypada na r. 1877, kiedy jeszcze nie było ustawy o lichwie); petycję b. nauczyciela ludowego Danikowicza z Wiszkowa o reaktywowanie (odstąpiono rządowi do możliwego uwzględnienia tejże); tak samo postąpiono z petycją Andrzeja Płoszaja o nadanie emerytury przy kolei Karola Ludwika; gmina Zaczyny o zmianę kierunku drogi (odstąpiono rządowi).

Z porządku nastąpiła rozprawa nad ustawą o środkach pożywienia. Rozprawa ta wkrótce została przerwaną, poczem przyjęła izba wniosek nagły p. Hoffmana-Wellenhofa, wzywający rząd do przedłożenia izbie projektu nowelli przemysłowej jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

**Wiedeń** 30. października. Komissja budżetowa rozpoczęła dziś obrady nad preliminarzem budżetowym, zaczynając od rozdziału wydatków na ministerjum skarbu. Na posiedzenie komisji przybył minister Biliński. Dyskusję rozpoczął referent dr. Kozłowski.

# Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 30. października. Kwestja zatwierdzenia dra Luegera burmistrzem miasta Wiednia jest bardzo żywo omawianą w izbie posłów, pomimo, że dotychczas nikt nie zna zamiarów rządu pod tym względem.

Wczoraj popołudniu konferowała klerykalna grupa klubu Hohenwartha nad tym przedmiotem. Hr. Falkenhayn, który był na tej konferencji, rozmawiał potem z prezydentem ministrów hr. Badenim.

Jak mówią — rząd swoją decyzję ogłosi już za kilka dni.

**Elischau** 30. października. Stan hr. Taaffego bardzo krytyczny i grozi bezpośrednio katastrofą.

**Paryż** 30. października. Prasa socjalistyczna tryumfuje z powodu upadku Ribota.

Ogólnie wymieniają Bourgeois'a jako przyszłego prezydenta ministrów.

Nowy gabinet będzie miał charakter wybitnie radykalny.

**Petersburg** 29. października. Z Warszawy piszą do *Nowoje Wremja* o zapadłem postanowieniu utworzenia gubernji chełmskiej. Utworzyły się dwa zdania: jedno żąda wyłączenia gubernji z obrębu Królestwa Polskiego, drugie pozostawienia jej. Wkrótce podobno w sprawie tej ma obradować komisja,

**Petersburg** 29. października. Dodatek do *Prawit. Wiestnika* ogłasza: Sekretarz stanu Durnowo został mianowany prezesem komitetu ministrów, z uwolnieniem od obowiązków ministra spraw wewnętrznych i z pozostawieniem na wszystkich innych urzędach i godnościach. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych Goremykin został mianowany zarządzającym ministerstwem spraw wewnętrznych.

(Nowy prezes komitetu ministrów Durnowo pochodzi ze szlachty gubernji czernihowskiej. Urodził się w roku 1830. W roku 1871 został gubernatorem jekaterynosławskim, w r. 1882 towarzyszem ministra spraw wewnętrznych, w r. 1886 głównozarządzającym instytucjami carowej Marji, a w 1889 roku ministrem spraw wewnętrznych. Zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych Goremykin pochodzi z rodu szlacheckiego, znanego od XVII. wieku. Był on towarzyszem ministra sprawiedliwości i jest wykształconym prawnikiem, znanym z licznych prac).

**Wiedeń** 30. październ. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 398 —, węg. kredyty 476 50, anglosy 177·50, laenderbanki 273·—, sztacbany 394 37, lombardy 112 12, elbethale 277 75, tytoniowe 219 —, alpiny 101 90, renta majowa 100·35, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·15, los turecki 71 20, uniony 349·—.

**Berlin** 30. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 248·50 (397·35), lombardy 47·60 (111·82). węg. renta złota 102·50 (121·25), ruble —·— (—·—).

**Frankfurt** 29. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 336 12 (397·94), lombardy 96 87 (112 02), renta węg. złota 121·24 (—·—), koronowa —·— (—·—).

**Wiedeń** 30 października. Wobec twierdzenia niektórych dzienników, że rząd zajmował się wczoraj na posiedzeniu gabinetu sprawą wyboru burmistrza m. Wiednia i zastanawiał się nad tem, czy przedłożyć wybór Luegera do sankcji monarszej, oświadcza półurzędowa *Stara Presse*, że wczoraj popołudniu odbyła się wprawdzie narada gabinetu, ale zajmowano się na niej nie kwestją zatwierdzenia nowo wybranego burmistrza m. Wiednia, gdyż jeszcze nie nadeszły ani akta wyborcze, ani sprawozdanie namiestnictwa dolno-austrjackiego, lecz innemi sprawami. Rząd nie nadaje tej kwestji takiej wagi, aby miał się nią już zajmować przed otrzymaniem aktów urzędowych.

**Wiedeń** 30. października. Ankieta obradująca nad reformą ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych zakończyła swoje obrady.

**Wiedeń** 30. października. Z całą pewnością głoszą, że dr. Lueger nie będzie zatwierdzony na stanowisku burmistrza m. Wiednia i już w tych dniach ma być o tem uwiadomiony. W obozie antisemickim wielkie wzburzenie.

**Wiedeń** 30. października. Izba lekarska zajmowała się pytaniem: jak należy wystąpić przeciw lekarzom, czyniącym dla siebie reklamę w sposób, nie odpowiadający godności ich stanu.

**Wiedeń** 30. października. *Vaterland* zaprzecza wiadomości, jakoby niektórzy członkowie klubu Hohenwarta zamierzali wystąpić z klubu na wypadek niepotwierdzenia wyboru dr. Luegera na burmistrza m. Wiednia.

### TELEGRAM GIEŁDOWY

**Wiedeń**, dnia 30. października godz. 2. min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 396 ¹/₈ | Wied. losy | —·— |
| Alpiny | 99 80 | Akcje tyton. | 214·— |
| Kredyty węg. | 478·— | 4% Poż. kraj. z r. 1893 | 97 25 |
| Anglobanki | 175·75 | Elbethale | 276·50 |
| Uniony | 346·50 | Länderbanki | 274·20 |
| Ludwiki | —·— | Renta zł. węg. | 121 15 |
| Nordbany | —·— | Bankvereiny | 164·— |
| Lombardy | 111·— | Wspólna renta p. | 100 25 |
| Losy tureckie | 69 40 | Ruble | 129 50 |
| Staatsbahny | 391·50 | 100 marek niem. | 58·60 |
| Czerniowieckie | 308·— | Napoleond'ory | 9 50 |
| Gal. obl. prop. | 97 25 | | |

### *Przyjechali do Lwowa*

dnia 30. października 1895.

HOTEL ŻORZA. M. Cywińska z Płotycz. J. Jaroszyńska z Błudnik. H. hr. Tyszkiewicz z Kijowa. L. Szawłowski z Przewłoki. Dr. St. Haczewski z Kołomyi.



TEATR hr. SKARBKA

**DZIŚ:**

**Nitouche**

operetka w 3 aktach, a 4 odsłonach Meilhaca i Millaud'a z muzyką Hervé'go.

Jutro popoł. „Madame Sans-Gene" komedja w 4 aktach Wikt. Sardou i E. Moreau.
Wiecz. „Pan Bigelhofer" krotochwila ze śpiewami w 4 aktach przez E. Prudensa i F. Anthony'ego.

## Drobne ogłoszenia.

**Doniesienia rozmaite** po 1½ centa od wyrazu.

S. SATAŁA Biuro wywiadowcze i kantor służbowy. Lwów, Sykstuska 8.

Starszego pomocnika korzennika rutynowanego, pracowitego także praktykanta przyjmie handel towarów kolonialnych J. Zacharski w Samborze

Handel korzenny greizlerei) zaraz do sprzedania. W tymże znajduje się trafika. Wiadomość: Zieliński, ulica Głowińskiego 4. 800

Poszukuje się dzierżawy folwarku od 1. lipca 1896, obszaru 300 dobrej lub 400—500 m. srebnej ziemi. Nie zbyt daleko od stacji kolejowej. Bliższe warunki uprasza się pod adresem: Handel płóciem korenyńskich Lwów, Hotel Georgea.

Wianki metalowe w wielkim wyborze od zł. 1·35 ct. do zł. 20. — **Latarnie grobowe** od zł. 2·50 do zł. 10, poleca **A. Bratkowski i J. Janowski** magazyn wyrobów metalowych i główny skład naczyń kuchennych, Lwów, ulica Wałowa 1. 1.

Realność w Żółkwi na przedmieściu lwowskiem obok klasztoru PP. Felicjanek, składająca się z dobrze urządzonego domu murowanego z 5 pokoi z przynależytościami, dużej piwnicy, stajni, wozowni, studni w podwórzu i z ogrodem do sprzedania. Bliższa wiadomość u c. k. notarjusza A. Puszczyńskiego w Sanoku.

Samowary rosyjskie mosiężne z najlepszych fabryk tulskich na szklanek 6 8 10 12 15 zł. 8.50 10 zł. 12 zł. 13.50 zł. 15 **Tace** mosiężne pod samowary, sztuka zł. 2.50 do 3.50 **Czarki** mosiężne pod kurki od zł. 1 do 1 35 poleca **A. Bratkowski i J. Janowski**, magazyn wyrobów metalowych i główny skład naczyń kuchennych, Lwów, ul. Wałowa 1. 1.

Fortepian krótki w dobrym stanie do sprzedania. Halicka 15.

Młoda Niemka frebiacka z dobremi świadectwami jest do umieszczenia przez biuro Bodyńskiej, Lwów Rynek 29, dom Andriolego. 803

C. k. urząd pocztowy w Dolinie koło Stryja poszukuje ekspedytora lub ekspedytorki. Zgłoszenia do urzędu. Warunki listownie. 802

Panna uzdolniona w krawiectwie i w fryzurach z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Helena, Podzamcze l. 4, Lwów. 799

Masło dworskie, deserowe i kuchenne poleca najtaniej jedynie handel korzenny **Władysława Bażanta**, Lwów, ul. Halicka l. 3, obok apteki Wgo Pana Wewiórskiego. 9

Rzadka okazja fotel dla chorych, biurko, szafa, łóżko ze szafą Louis XV, rozmaite meble, przybory fechtunkowe, cenne stare obrazy, sztychy, dywany, makaty, kosztowne drobiazgi, tanio można kupić. Podlewskiego 5 od 11—4. 806

Pański sługa 28 lat stary, katolik, we wszystkich działach służby pańskiej znakomicie wyćwiczony, z dobromi świadectwami i zaręczeniem od wysokich państwa szuka zajęcia w większym domu. O łaskawe zgłoszenia prosi Karol Soma komornik w Banlak Torontal-Węgrzech. 797

**Mieszkania i sklepy** po 1 cencie od wyrazu.

Urządzenia sklepowe używane szafladkowe i szklane, długa lada, szafa, wystawa, pojedyncze lub razem do sprzedania. Jan Szczarski, Halicka 20.



**Majątki ziemskie na sprzedaż:**

1. 4 kilometry od Tłumacza obszar 1.150 morgów z lasem rębnym wartości 40.000 zł, z bardzo dobrymi budynkami gospodarczymi i z domem mieszkalnym urządzonym z komfortem i inwentarzem ewentualnie z urządzeniem domowem.

2. 2 kilometry od Tłumacza obszar 446 morgów z bardzo dobrymi budynkami gospodarczymi i domem mieszkalnym oraz inwentarzem; graniczący bezpośrednio z pierwszym — każdy osobno lub łącznie. 2023 1—8

3. 4 kilometry od Przemyśla, obszar 262 morgów z bardzo dobrymi budynkami i z domem mieszkalnym.

Bliższa wiadomość w kancelarji adw. **Dra Leszka Majewskiego we Lwowie**, ul. Kopernika l. 18. i Zarząd dóbr Podhorce koło Stryja.

## Obwieszczenie.

Gmina m. Lwowa wydzierżawia folwark „Wulka kapitańska“ w powiecie lwowskim w obrębie gminy Hołosko małe położony, wraz z gruntami w łącznym obszarze około 46 morgów 1.200 □°, z czego przypada 1.318 □° na ogród, 15 morgów 705 □° na role, 29 morgów 1.161 □° na łąki a 478 □° na pastwisko — na okres dwunastoletni a to od 24. czerwca 1896 roku począwszy.

Wydzierżawiająca folwark gmina miasta Lwowa zastrzega sobie atoli prawo wcześniejszego rozwiązania kontraktu, mianowicie już po pierwszych trzech latach dzierżawy, za wynagrodzeniem dzierżawcy, które wynosić będzie 20 procent opłaconego czynszu za każdy rok następny aż do ustanowionego dwunastoletniego terminu ekspiracji, jeżeli dzierżawca ustąpi w 4, 5 lub 6 roku dzierżawy, 15 procent jeśliby ustąpił w 7, 8 lub 9 roku, a 10 procent w razie ustąpienia dzierżawcy w 10 lub 11 roku dzierżawy.

Publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się dnia 12. listopada 1895 r., tj. we wtorek o godzinie 11. przed południem w biurze I. departamentu Magistratu.

Cenę wywołania ustanawia się na kwotę 732 zł, siedmset trzydzieści dwa złotych a. w. tytułem rocznego czynszu dzierżawy — wadjum zaś w wysokości ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. departamentu Magistratu w godzinach urzędowania. 1990 1—1

**Magistrat król. stoł. miasta**

Lwów dnia 22. września 1895.

L. 2 536. 2035 1—3

## KONKURS

na posadę sekretarza przy Radzie powiatowej tłumackiej z dniem 1. stycznia 1896 objąć się mającą.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie z płacą 1 000 złr. a. w. rocznie. Po stabilizacji, która nastąpić już może po 6ciu miesiącach zadowalniającej służby, podwyższoną zostanie płaca ta na 1.200 złr. a. w.

Warunki: a) nieprzekroczony 40 rok życia, b) znajomość języków krajowych, c) studja prawnicze z I. i II. egzaminem państwowym. Praktyka administracyjna pożądana.

Termin wniesienia podań do 1. grudnia 1895.

**Z Wydziału powiatowego.**

Tłumacz dnia 25. października 1895.

Prezes: **Gumiński** w. r.



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.